

ZIELONE WZGÓRZE W SIEMASZKOWEJ

„ANIA” SZYKUJE SIĘ DO PREMIERY

Jan Szurmiej, reżyser znany z realizacji musicali, przygotowuje w Rzeszowie „Anię z Zielonego Wzgórza”.
Premiera w niedzielę

MAGDALENA MACH

•• W czwartek reżyser pozwolił nam podglądać pracę zespołu Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie podczas próby do premierowego spektaklu. To rzadkość, bo artyści niechętnie pokazują swoje dzieło przed ukończeniem. - Światło się zmienia! Muzykę wyciszyć! Mów głośniej! - pokrzykuje coraz to i grozi palcem młodziutkiej aktorce, która nierówno wykonuje taneczne figury. Choć premiera już w niedzielę, są jeszcze niedociągnięcia. Najgorzej wypada scena finałowa. Na scenie tańczy kilkanaście osób, ale niektórzy gubią jeszcze kroki i nie pamiętają figur. Reżyser kończy próbę i zapowiada ciężką pracę po południu.

Jako mały chłopiec czytanie książki dla dziewczynki uważał za afront. Do „Ani z Zielonego Wzgórza” przekonał się dopiero jako dorosły mężczyzna, gdy przeczytał adaptację Henryki Królikowskiej i Macieja Wojtyzki. - Szukałem dobrych tekstów i tematów, które zainteresowałyby wszystkich: i dorosłych, i dzieci. „Ania” jest właśnie takim musicaliem rodzinnym. Przysparza nie tylko wzruszeń, ale i wywołuje szczerzy śmiech - mówi Szurmiej. Przekonuje, że spektakl zainteresuje nawet chłopców, bo „jest dla wszystkich wrażliwych młodych ludzi”.

Od aktorów biorę energię

Rzeszowska „Ania” to już kolejna realizacja tego musicalu w reżyserii Jana Szurmieja. Która? On sam tego nie liczy. Wspomina jednak, że premiera spektaklu odbyła się w 1991 r. w Teatrze Polskim we Wrocławiu, a główną rolę grała Jolanta Fraszyńska - wówczas świeżo po szkole teatralnej, a dziś - gwiazda.

Co właściwie łączy reżysera z rudowłosą Anią? - Po pierwsze, to dobrze opisana historia, po drugie, teatry chętnie sięgają po realizacje, które przyciągają widzów do teatru, bo prawda jest taka, że liczy się nie tylko efekt artystyczny, ale i ekonomia. Dlatego dyrektorzy teatrów widzą ten spektakl u siebie - przynajmniej Szurmiej. Rzeczywiście - Szurmiejowa wersja „Ani z Zielonego Wzgórza” gdziekolwiek się pojawi, zbiera dobre recenzje. Reżyser przekonuje, że nie przygotowuje kolejnych realizacji według jednej, sprawdzonej



Musical rodzinny w reżyserii Jana Szurmieja ma trafić w gusta wszystkich, bez względu na płeć i wiek

matrycy. - Tak jak nigdy nie będzie dwóch takich samych „Hamletów”, tak i „Ania” za każdym razem jest inna. Praca z każdym zespołem daje nową energię. Uważam aktorów za artystów twórczych, nie odtwórczych, dlatego czekam na ich propozycje. Staram się wyciągnąć ich wewnętrzną aurę, czasem wrzucam inny sposób nysienia, niepokoję ich. W 90 procentach jednak korzystam z energii aktora - zdradza tajemnicę swojej pracy nad spektaklem Szurmiej. Dlatego bardzo starannie dobierał obsadę. Oprócz aktorów rzeszowskiego teatru w spektaklu udział wezmą także wybrani na castingu studenci szkół teatralnych, a także młodzi aktorzy amatorzy z Rzeszowa. Reżyser chwali ich za „szlachetne i proste aktorstwo”.

Tu jest zdolna młodzież

Ania Shirley są dwie - obie studentki z castingu. Na próbie grała Anna

Haba. Jest czarująca i dysponuje czystym, jasno brzmiącym głosem. Przeszkadza trochę ruda peruka, która wygląda nienaturalnie, zwłaszcza że - jak się potem okazuje - aktorka ma własne rude włosy. - Przebarbowałam je wczoraj, jakoś tak spontanicznie - mówi. W ogóle nie wygląda na swoich 26 lat. Na scenie zobaczymy także mocną ekipę rzeszowskiej młodzieży, która gra role szkolnych koleżanek i kolegów Ani Shirley. Karolina Dańczyszyn, Żaneta Łabucka, Dominik Klich, Daniel Mosior, Kamil Zieba - interesują się teatrem, a na co dzień uczą się w szkole muzycznej, w liceum, w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dominik i Daniel nie po raz pierwszy staną przed rzeszowską publicznością, obaj przed dwoma laty grali w „Małym Księciu”. - W Rzeszowie jest mnóstwo bardzo utalentowanej młodzieży. Na casting przy-

szło 70-80 osób, z których w pierwszym etapie wybrałem aż 30. Role dostały osoby charakterystyczne, fajne, ich aura i pozytywna energia dodają uroku scenom szkolnym - chwali amatorów reżyser.

„Ania z Zielonego Wzgórza” nie jest debiutantką na deskach rzeszowskiego teatru. Przed laty, w całkiem in-

nym przedstawieniu na podstawie słynnej książki Lucy Maud Montgomery, główną rolę grała Anna Demczuk, a Gilberta Blythe'a - Wojciech Kwiatkowski. Na niedzielnej premierze para zagra „dorosłe” role. Spektakl rozpocznie się o godz. 16. ●

magdalena.mach@rzeszow.agora.pl

Kilka słów o innej Ani

•• Jan Szurmiej przygotowuje się do pisania scenariusza nowego musicalu pt. „Anka”. Spektakl będzie opowiadał o tragicznie zmarłej piosenkarce Annie Jantar. Prapremiera ma odbyć się w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie jeszcze w tym sezonie artystycznym. - Na razie wczytuje się w historię Jantar. Po zakończeniu zajęć, które mam zaplanowane do końca roku, będę miał

dwa miesiące na oswojenie się z tą postacią i na rozmowy z Jarosławem Kukulskim, który był jej mężem, po to, by stworzyć scenariusz. Reżyser zdecydował się zorganizować casting do głównej roli. Wymagania stawiał bardzo wysokie: - Aktorka nie musi być podobna fizycznie, ale powinna mieć urok, specjalną aurę i sprostać tej roli wokalnie. Na castingu pojawiła się kandydatka, która od razu się nam spodobała - mówi Szurmiej, jej nazwiska jednak na razie zdradzić nie chce. ●